

ZBIGNIEW JAWORSKI

ur. 1955; Skarżysko-Kamienna



| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Po paru godzinach pozwolono nam wsiąść do pociągu |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; po 1944 roku |
| Słowa kluczowe | Jaworski Zbigniew (1955-), Scena 6, Dąbrowski Witold (1961-), Berlin, wypadek |

Po paru godzinach pozwolono nam wsiąść do pociągu

Zdarzył nam się wypadek w Niemczech. Wracaliśmy z Holandii. I gdzieś w okolicach Bremy, doszło do takiego wypadku. Jechaliśmy naszym samochodem kupionym za pieniądze gdzieś tam zarobione za granicą; volkswagen, biały. Ale też był to pojazd wiekowy już, ale nie z tego powodu doszło do tego [wypadku]. Na nas wjechał na autostradzie tir z tyłu, w nocy. No skutkiem tego straciliśmy ten samochód, bo on poszedł do kasacji, całkowicie. Straciliśmy też większość scenografii do przedstawienia „Psalm”. Potem musieliśmy to wszystko jakby kleić, odbudowywać gdzieś tam. No, ale wyszliśmy w zasadzie bez szwanku z tego wypadku. Jedna osoba - Witek Dąbrowski - miała złamaną nogę i przez jakiś czas przebywała w Niemczech w szpitalu.. Natomiast reszta - wróciliśmy pociągiem. Zabawna była też sytuacja, bo w tym pociągu w miarę pokonywania kilometrów, widzieliśmy jak nasze ubrania - to była pora taka wiosenna, więc byliśmy w kurtkach, pewnie kupionych tam w Holandii - te kurtki całe się rozpadały, bo niestety kwas z akumulatora gdzieś tam pewnie nas oblał. No i te dziury. Jak przyjechaliśmy do Polski to już cali byliśmy tacy niezłe podziurawieni. Mieliśmy też taką przygodę, właśnie wracając tym pociągiem, w Berlinie chcąc zrobić sobie przerwę w podróży. Chcieliśmy się chyba zatrzymać w Berlinie, i rzeczywiście wysiedliśmy z pociągu, ale chyba nie na właściwym dworcu. Wysiedliśmy na jakimś takim przystanku w tym Berlinie, swoista ziemia niczyja, bo tam w zasadzie podróżni nie powinni wysiadać. Czyli można było wsiąść, ale w momencie jak odkryliśmy swoją omyłkę, że to nie jest ten właściwy dworzec już niestety do pociągu nie można było wejść. Już pojawiła się policja, czy milicja, psy i tak dalej. Potraktowani zostaliśmy - zresztą no myślę, że nie tylko my wówczas byliśmy tak traktowani - jako grupa, no niepożądana na tym dworcu, mówiąc delikatnie. No i dosyć długo próbowaliśmy wyjaśniać, że właśnie jesteśmy w podróży, mamy bilety do Warszawy bodajże - bo właśnie z Bremy do Warszawy [jechał] - tutaj pomyłkowo [wysiedliśmy]. No, ale przepychanki dość długo trwały. Po paru godzinach pozwolono nam wsiąść do pociągu, żeby dalej udać się do tej Polski. Te pociągi dosyć długo tam się zatrzymywały, myśmy nie wsiedli w ten sam swój pociąg z którego żeśmy wysiedli. Czekaliśmy tam parę godzin bodajże. Później jak weszliśmy już do tego pociągu osoby, które obserwowały to zdarzenie - przynajmniej końcówkę tego zdarzenia - mówiły, że: „ mieliście dużo szczęścia bo mogliście wylądować...” gdzieś tam, „...za kratkami...” czy „...mogło to nie skończyć się tak szybko jak się to skończyło”. No było to jakieś takie miejsce pomiędzy

Berlinem Wschodnim, a Zachodnim, tylko dla wybranych. Nie pamiętam jak ten dworzec się nazywał, w każdym razie myśmy powinni wysiąść na Ostbahnhof, wysiedliśmy gdzie indziej no i stąd te wszystkie kłopoty. Ale no dojechaliśmy w końcu do Warszawy. W tej chwili to zabawne, śmieszne, idiotyczne, no ale wówczas był to pewien dramat. Pamiętam, że to było rano, myśmy niewyspani jeszcze pod wpływem emocji po tym wypadku, więc to wszystko nam gdzieś tam towarzyszyło. Byliśmy przesuwani z miejsca na miejsce. Ci strażnicy niemieccy wydawało się, że w żadnym języku nie mówią, albo tak udawali. Nam trudno było wyjaśnić skąd my jesteśmy, co my tu robimy i w takiej nielicznej grupie - bo nas chyba wracało tym pociągiem cztery osoby tylko. Część miała wracać innym środkiem transportu.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2009-04-24, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Transkrypcja | Małgorzata Adamczyk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |